Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 26 Września 1909 Nr 219

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na przyszły kwartał. Abonament „Nowin" wynosi (wraz z przesyłką pocztową lub dostawą do domu) kwartalnie 4 K. 50 h., miesięcznie 1 K. 50 h. (można należytość przesyłać przekazem pocztowym lub markami)

Każdy nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie**, o ile zapasu starczy, początkowe fejletony powieści **„Czarodziejski samochód"**.

„Nowiny" są niezawisłem, bezpartyjnem, demokratycznem pismem. Wolne od stronniczych uprzedzeń, zachowują sobie w każdym wypadku swobodę zdania, służąc wiernie **narodowej sprawie**. Szybkość informacyj i bogactwo interesujących artykułów, zapewniły „Nowinom" największą w Galicyj zachodniej poczytność. Nabywać można „Nowiny" w każdej trafice.



Tajemniczy gość. (Patrz „Ze świata").

Wszyscy żądają, a nikt nie chce...

Dotychczasowy przebieg sesyi sejmowej, względnie obrad w komisyi dla reformy wyborczej wskazuje, że zmiany ustroju sejmowego nie rychło się doczekamy. Powątpiewać można nawet o tem, czy w ciągu obecnej sesyi uczyniony zostanie jakiś istotny krok naprzód w kierunku zrealizowania reformy. Zeszłoroczne szumne zapewnienia p. Stapińskiego, że Sejm przed rokiem 1910 dokona dzieła reformy wyborczej nie spełnią się bynajmniej...

Wprawdzie wszystkie demokratyczne stronnictwa złożyły w Sejmie deklaracyę, żądając czteroprzymiotnikowej reformy, ale zarazem wszyscy są chyba świadomi, że taka reforma wobec oporu konserwatystów i wobec oporu rządu nie może zgoła liczyć na urzeczywistnienie.

A przygotowań do kompromisowego traktowania sprawy zgoła nie widzimy. Prawicy narodowej bynajmniej nie spieszy się z przeprowadzeniem reformy, a i p. Stapińskiemu, jak właśnie wynika z jego niby radykalnych żądań, także nie spieszno. Poczciwi ludowcy z pewnością życzą sobie reformy, ale ich wódz, który mimo pozoru niezawisłego radykalizmu wiernie dotrzymuje paktu z konserwatystami, „furt" politykuje... I minie ta sesya sejmowa prawdopodobnie bez żadnego rezultatu. Co najwyżej komisya dla reformy wyborczej ogłosi się nieustającą. Ale i to wątpliwe, bo czyż większości sejmowej się spieszy? Wszak ten Sejm może mieć jeszcze cztery lata żywota przed sobą.

Partyjne „sądy".

Przed kilku dniami „Naprzód" z tryumfem głosił „odrodzenie" P. P. S., polegające na tem, że „fraki" (frakcya rewolucyjna) odłożyła swój przydomek i zadawala się dawnem firmowym godłem, uchwaliwszy kontynuować system bojowcowo-ekspropriatorski w Królestwie.

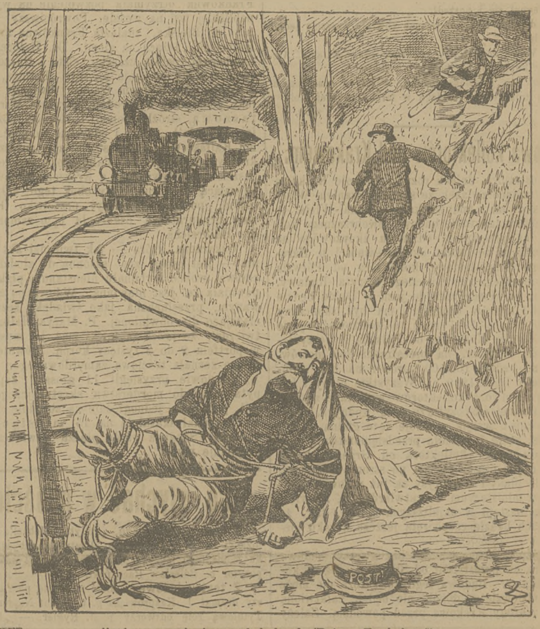
Wobec tego „odrodzenia" pozwolimy sobie wyrazić zdziwienie, że odrodzona partya zapomniała o sprawie pewnego „sądu" partyjnego, który kilka miesięcy temu tyle wywołał hałasu. Mówimy tu o sprawie sądu n d Brzozowskim, oskarżonym w roku 1908 o szpiegostwo w służbie ochrany. Sąd partyjny zwołany w Krakowie obradował, odroczył się, znowu się zebrał i znowu się odroczył — i badań nie ukończył i wyroku nie wydał!

Nie mamy o p. Brzozowskim korzystnego wyobrażenia, ale nie znamy sprawy dokładnie i przeto nie ferujemy wyroku. Nie można się atoli oprzeć wrażeniu, że cały sąd partyjny był tylko (jak tyle innych przedsięwzięć socyalistycznych) komedyą, albo jeźli wolicie tragikomedyą. Wymiar sprawiedliwości i procedura „odrodzonej" partyi ma osobliwe cechy... Wszyscy o tem zresztą wiedzą, ale nie od rzeczy jest, niekiedy zilustrować przykładem tę osobliwą sprawiedliwość.

Jak ludzie żyją w Krakowie.

„Przyszłość" i „nadzieja" narodu.

Siedziałem wczoraj na Plantach na ławce. Była może godz. 8 wieczór. Główną aleją sunęły się wystrojone damy, cała plutokracya krakowska, przewietrzająca się co wieczór na Plantach. Na tej samej ławce siedział jakiś student z 6 klasy gimnazyalnej i dwóch młodych ludzi, jak się później przekonałem, akademi-



Uratowany od strasznej śmierci. (Patrz „Ze świata").

ków. Młodzież stanowiąca „przyszłość i nadzieję" narodu. Niechcący stałem się świadkiem ich rozmowy.

— Tak wściekle, jak w tym roku — mówił student — nie stałem jeszcze nigdy. Została mi jedna jedyna lekcyjka za 4 złr. miesięcznie. I nic! Prosiłem belfrów, nie mają nic, żadnej lekcyi.

— Lekcye będą, ale dopiero w styczniu. Jak już chłopakowi grozi dwója, to tatuś bierze korepetytora, ale przez 4 miesiące chłopaczek nie robi nic. I potem są wyrzuty, że korepetytor winien, iż chłopak przepadł. Ja to znam — przerwał zniechęconym głosem jeden z akademików.

— Ja tu siedzę od piątego września — ozwał się drugi akademik — łażę po gimnazyach, proszę i nic! A dalibóg, że sam nie wiem, jak dotąd wyżyłem. Teraz nie mam nawet na wpis na uniwersytet!

Eh! dyabli wzięli cały uniwersytet i naukę!

— No, dobrze, że są przynajmniej te Felicyanki. Człek bodaj łyknie coś ciepłego — ozwał się student.

— I ja tam zaglądam, bo cóż mam robić. Przywiózłem sobie z wakacyj parę reńskich, ale za to żyć w Krakowie nie sposób. Na chleb, to już dzisiaj patrzeć nie mogę, tak mi zbrzydł, bo się codzień nim opycham. Żeby choć od pierwszego wytrzasnąć gdzie jaką lekcyę, jaką pisarkę, albo kiego dyabła, byle jeno coś zarobić! Bo mnie się już wścieklizna czepia poprostu!

— Po pierwszem, to się już znowu prędzej coś znajdzie — ozwał się znowu student. — Mnie gospodarz klasy obiecał lekcyę porządną.

— Powiadam wam — wtrącił drugi akademik —

„Judyta".

Przed premierą w teatrze miejskim.

Prześliczny myt biblijny o bohaterskiej Judycie, która przez zabicie assyryjskiego wodza Holofernesa uchroniła rodzinne miasto Bethulię, a tem samem cały naród Izraela, od assyryjskiej niewoli, przyoblókł wielki poeta niemiecki, Fryderyk Hebbel, w szaty dramatyczne. — „Judyta" Hebbla, pierwszy dramatyczny utwór poety, nie jest wprawdzie arcydziełem, jednak już w tej tragedyi przebija się aż nazbyt wyraźnie lwi pazur przyszłego twórcy „Gygesa", „Heroda i Mariamny" oraz „Nibelungów". Hebbel, który w późniejszych swoich dramatach, stanowiących w literaturze europejskiej XIX. wieku poprostu pomost między teatrem romantyków a teatrem Ibsena, potrafił w zupełności ukryć siebie poza ideą dramatu, w pierwszem dziele, w którem wystąpił publicznie, nie zdołał jeszcze przezwyciężyć siebie samego i pozostać jako twórca objektywnym. — Zanadto dużo wycierpiał Hebbel w swojej młodości, zanadto wrzało jeszcze w jego duszy, by mógł się powstrzymać od wypowiedzenia tego wszystkiego, co mu na duszy ciążyło. Stąd w dramacie jego są nierówności, które jednak nie rażą zbytecznie, bo zaciera je silny, śmiały i pewny rysunek poszczególnych postaci, oraz młodzieńcza rozbujałość, która musi porywać. — W temperamencie wypowiadania się przypomina „Judyta" niejednokrotnie ustępy ze „Zbójców" Szillera. Są tam myśli i „powiedzenia", wydarte wprost z duszy młodego poety, patrzącego na świat i życie, na życie i przeznaczenie ludzkości, trzeźwemi oczyma człowieka, co dużo przemyślał i dużo przecierpiał, ale jeszcze się nie zdołał skrystalizować wewnętrznie.

Tragedya „Judyty" — to tragedya duszy niewinnej kobiety, która zdobywa się na czyn bohaterski, ale po dokonaniu go pada, przygnieciona tego czynu wielkością i winą. Poza tą zewnętrzną tragedyą jest w dramacie Hebbla, jak we wszystkich jego dramatach, głębsza idea, a tą jest tragiczny konflikt pogaństwa z monoteizmem Izraela. Bohaterka dramatu, Judyta, jest nakreślona według zarysów biblijnych. Jest to młoda wdowa po Manassem, niezwykle piękna i na wskróś kobieta. Ale Hebbel nadaje tej biblijnej postaci rysy demoniczne. „Judyta" Hebbla to kobieta, która dla siebie samej jest zagadką. Czuje ona, że ją jakieś tajemnicze nici łączą z bóstwem, czuje, że Bóg Izraela powołał ją do wielkiego dzieła, ale sama nie wie, nie zdaje sobie sprawy z tego, czem jest i czem ma być. Dlatego Hebbel przedstawia ją jako wdowę-dziewicę, która w pożyciu małżeńskiem nie straciła dziewiczości. W samym tym fakcie widzi Judyta znak boży, który się objawił Manassemu w tem, iż jakaś dziwna moc powstrzymała go od uczynienia jej na prawdę jego żoną. A kiedy pod murami jej rodzinnego miasta stanął z licznem wojskiem Holofernes, na którego samo imię całe miasta i narody drżały, błagając o litość i zmiłowanie, Judyta, żyjąca w zupełnem odosobnieniu, czuje, że nadszedł czas, przez bóstwo dla niej do wielkiego dzieła przeznaczony. — Utwierdza ją w tem dziwny sen, jaki miała, gdy Holofernes stanął pod murami Bethulii. — W wyobraźni ludu wyrasta Holofernes do rozmiarów olbrzyma, półboga; Efraim, młody Izraelita, zakochany nieszczęśliwie w Judycie, maluje jej obraz assyryjskiego wodza w demonicznych kolorach — i oto w duszy tej dziewicy-wdowy zaczyna myśl o bohaterskim czynie przybierać realne kształty. — Z pewnością wielkiego artysty skreślił Hebbel, jak ta myśl w duszy Judyty kiełkuje, zapuszcza korzenie i rośnie. Naprzód Judyta chce Holofernesa bodaj zobaczyć tylko, potem świta w niej myśl uwolnienia miasta od zagłady przy pomocy jej dziewiczych wdzięków. Gdy jednak tchórzliwy kochanek wzdraga się przed zabiciem Holofernesa, postanawia Judyta sama tego czynu dokonać. Zamyka się więc w komnacie, pości i modli się przez trzy dni i noce i przychodzi do przekonania, że do tego wielkiego Czynu sam Bóg ją wybrał za swoje narzędzie. Wie o tem, że droga do tego czynu wiedzie przez grzech, wie, że czyn ten przypłaci własną hańbą, ale jest przekonana, że sama ta myśl nawet od Boga pochodzi. A czyn wart tyle, ile ją kosztuje. Każe się więc służebnym dziewkom namaścić i wystroić, a gdy nadeszła wieść, że w mieście nawet wody niema, że ludzie giną z pragnienia, bo Holofernes zamknął studnie, któremi już zawładnął, decyduje się i idzie do Holofernesa.

W mieście tymczasem rozpacz coraz większa. Lud sarka na bóstwo, od którego nadarmo czekał zmiłowania, kapłani z trudem podtrzymują ducha, nie dopuszczając do otwarcia bram. W tem Pan się objawia. Głuchoniemy Daniel zaczyna mówić. Ci, którzy wątpili w Boga, giną z rąk ludu, który się w jednej chwili nawrócił. W tem zjawia się Judyta i przekonuje się, że źli synowie Izraela mimo widocznego cudu upadli na duchu. Każe więc otworzyć sobie bramę i wychodzi ze służącą Mirzą do Holofernesa. Znakomicie odmalował Hebbel w trzecim akcie naród Izraelski, wiecznie się buntujący przeciw Panu, który mimo to zawsze się nim opiekuje. Wspaniałą jest zwłaszcza postać prastarca Samuela, który nie może się doczekać ani śmierci, ani kary, choć jest równie jak cały naród winą obarczony.

W akcie IV spotykają się Holofernes i Judyta.

żem omało tego roku na wakacyach nie naklął ojca za to, że mnie dał do gimnazyum. To łatwo dać chłopaka do szkół, pomódz mu jaką piątką na miesiąc...

— Ja nic nie dostaję, bo w domu bieda — przerwał student.

— No tak — mówił dalej akademik. — A potem, jak się skończy gimnazyum, zostaje się bez chleba i bez środków do życia poprostu. Robi się człek takim niedokończonym człowiekiem, co to niby jest pół czemś, a właściwie niczem. A licho wie, czy po ukończeniu uniwersytetu będę miał żyć z czego.

— Żeby jeszcze te dwa lata przetrzymać — westchnął drugi akademik.

— Idziecie do domu? — zapytał student.

— Po dyabła. Nafty nawet niema.

— Ano — wiecie, ja mam jeszcze dwie szóstki, to wam dam. Bo ja na razie mieszkam u kolegi, póki na mieszkanie nie zarobię, a tam bodaj o światło i herbatę nie potrzebuję się starać.

Wyjął z kieszeni dwie szóstki i dał jednemu z nich.

— A tobie nic nie zostanie?

— Wiesz, że w gimnazyum zawsze łatwiej wyżyć. Dobranoc!

Pożegnał się i poszedł.

Akademicy siedzieli jeszcze chwilę, wreszcie jeden ozwał się:

— Wiesz co? Nafty kupować nie będziemy. Ale chodźmy kupić chleba, cukru i herbaty!

Drugi nic nie odpowiedział. Wstał i zmęczonym krokiem znikł wraz z kolegą w mroku bocznej alei.

mon.

Budowa kollektorów pod Krakowem.

W ostatnich dniach rozpoczęto koło Krakowa roboty, mające związek ze skanalizowaniem Wisły pod Krakowem i budową kanału Dunaj-Wisła. — Rozpoczęto mianowicie budowę lewobrzeżnego kollektora na przestrzeni od wału akcyzowego na Grzegórzkach do Dąbia około realności p. Baranowskiego oraz budowę kollektora od Półwsia Zwierzynieckiego do obecnego koryta Rudawy. Kollektor od Grzegórzek do jazu w Dąbiu będzie miał 1360 metrów długości i ma być skończony do dnia 1 lipca 1911 roku, a kosztować będzie 850.000 koron. Kollektor od Półwsia Zwierzynieckiego do Rudawy, na przestrzeni 960 metrów, kosztować będzie 182.500 koron i ma być skończony do 1 lipca 1910 r. Wszystkie plany i kosztorysy obydwóch kollektorów wykonane zostały w krakowskiej ekspozyturze dróg wodnych. Wykonanie robót wzięła w swoje ręce gmina miasta Krakowa, która je oddała przedsiębiorstwu.

Co do części kollektora od Grzegórzek do Skałki i części prawobrzeżnej po stronie Podgórza, wszystkie plany i kosztorysy są już gotowe i znajdują się w ministeryum do zatwierdzenia. Zatwierdzenie to nastąpi w najbliższych dniach, tak, że budowa ich będzie rozpoczętą jeszcze w roku bieżącym.

Najpóźniej rozpocznie się bez kwestyi budowa kollektora na przestrzeni od Skałki po obecne koryto Rudawy. Budowa tego kollektora nie może być przedsięwziętą, dopóki nie będzie załatwioną sprawa ochrony Krakowa przed powodzią. Zależy ona bowiem w zupełności od tego, na jaki projekt ministeryum się zgodzi, czy na projekt prof. Sikorskiego, czy też na projekt rządowy. A wykazaliśmy w artykule tej sprawie poświęconym przed kilku dniami, że ministeryum z zatwierdzeniem tej sprawy wcale się nie spieszy.

Dla miasta Krakowa ma budowa kollektora wielkie znaczenie sanitarne. Wszystkie bowiem ścieki kanałowe i woda spływać będzie nie do Wisły wprost, jak się to dotychczas dzieje, ale do kollektora, który je będzie odprowadzał aż do Dąbia, poniżej jazu.

O zamordowanie adwokata.

Z Cieszyna donoszą: Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Maryi Kaifaszowej, oskarżonej o skrytobójcze morderstwo rabunkowe, popełnione w nocy na 14 lipca b. r., na adwokacie drze Halbreichu w Bielsku. Krytycznej nocy dr. Halbreich znajdował się sam w pomieszkaniu, gdyż żona jego z dzieckiem bawiła już na wilegiaturze, a pokojówka Helena Frankówna otrzymała pozwolenie na wyjazd do pobliskiej wsi na wesele. Powróciwszy nazajutrz rano do Bielska, znalazła Frankówna zwłoki dra Halbreicha leżące na ziemi. Dr. Halbreich miał kamieniem rozbitą czaszkę, cięte i tłuczone rany, tudzież ślady duszenia na szyi. Policya, która z początku szła mylnym tropem, uwięziła wreszcie jako podejrzaną o zbrodnię powyższą Maryę Kaifaszową, stróżkę domu. Uwięziony później syn jej udowodnił „alibi“ i odzyskał wolność. W domu Kaifaszowej podczas rewizyi znaleziono pokrwawione jej suknie, dalej złoty zegarek i łańcuszek zamordowanego, a wreszcie sakiewkę, zawierającą 21 koron. Gdy obok tego cały szereg innych poszlak świadczył przeciwko Kaifaszowej, prokuratorya oskarżyła ją o zamordowanie dra Halbreicha.

Oskarżona, która — jak twierdzi akt oskarżenia — jest osobą złą, skłonną do złodziejstwa i chciwą, wobec trybunału nieustannie płakała i zapewniała że jest niewinną. Wdowa po zamordowanym, przesłuchana jako świadek, zeznała obciążająco dla obwinionej. P. Marya Halbreichowa twierdzi, że prócz sakiewki mąż jej musiał mieć w portfelu 2 do 3 tysięcy koron. Równie obciążająco zeznała teściowa zamordowanego.

Sędziowie przysięgli 11 głosami zaprzeczyli pytanie co do morderstwa skrytobójczego i skazali podsądną jednogłośnie za zbrodnię kradzieży. Trybunał skazał ją na 15 miesięcy więzienia. Skazana wśród płaczu oświadczyła, iż przyjmuje wyrok.

Co słychać w mieście?

Z teatru miejskiego. „Judyta“ Hebbel'a w inscenizacyi teatru krakowskiego illustrowana będzie w kilku momentach muzyką. Muzykę tę ułożył znany kompozytor p. Bolesław Raczyński.

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę po raz pierwszy dramat J. Kasprowicza p. t. „Bunt Napierskiego“. Tytułową rolę odtworzy p. J. Rygier. — „Posłaniec 6666“, prześliczna operetka w 4 akt. z muzyką C. M. Ziehrera, będzie odegranym w niedzielę po południu. W niedzielę wieczór po raz drugi powtórzonym będzie „Bunt Napierskiego“. — W próbach sztuka A. Kallasa p. t. „Powtórne małżeństwo“.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. wicepr. Szarskiego posiedzenie komisyi administracyjnej. Komisya rozpatrywała i uchwaliła przedstawiony przez naczelnika administracyi akcyzy projekt budżetu akcyzy oraz rzeźni i targowicy miejskiej na rok 1910, który wykazuje dalszy rozwój obu tych zakładów. Następnie uchwaliła komisya szereg spraw, odnoszących się do budowy chłodni.

Wydział powiatowy krakowski po nowych wyborach odbył pierwsze posiedzenie w dniu 24 b. m. Po złożeniu przyrzeczeń zastępujących przysięgi w ręce nowo wybranego prezesa p. Skrzyńskiego, uchwalono uczcić długoletnie zasługi byłego prezesa p. Skirlińskiego, przez wręczenie mu odpowiedniego adresu, oraz wykonanie kosztem powiatu jego portretu i zawieszenie go w sali Rady pow. Odpowiedni wniosek, jednomyślnie przyjęty, uchwalono przedłożyć na posiedzeniu pełnej Rady. Oprócz szeregu spraw administracyjnych przygotowano wnioski dla Rady powiatowej w ważnej dla zachodniego Powiśla sprawie ustawy o obwałowaniu lewego brzegu górnej Wisły, którą Wydział krajowy jako projekt do ustawy ma Sejmowi w roku bieżącym przedstawić.

Druga wystawa prac uczniów rękodzielniczych i przemysłowych w krakowskiej Izbie stowarzyszeń rękodzielniczych na „Kotłowem“ przy ulicy Kolejowej l. 18 I piętro, zostanie otworzoną uroczyście dnia 3 października b. r. o godz. 11 przedpołudniem.

Biuro Izby przyjmuje już zgłoszone prace, począwszy od dnia 27 b. m. a ostatni dzień do oddania zgłoszonych przedmiotów naznaczono na 30 b. m. Wystawcy będą otrzymywali na swoje prace potwierdzenie odbioru, za zwrotem którego otrzymają po wystawie swoje przedmioty, względnie pieniądze za sprzedane przedmioty, dlatego potwierdzenie to należy starannie przechowywać. — Zwraca się uwagę, że ze względu na wielką pracę około urządzenia tej wystawy wskazanem jest, aby wystawcy nie ociągali się z oddawaniem swych prac do ostatniej chwili albo po dniu 30 b. m., ponieważ przedmioty już raz ułożone nie mogłyby dla spóźnionego wystawcy ze swego miejsca być wycofane.

W Czytelni robotniczej im. Kilińskiego wygłosi p. K. Radwanek w poniedziałek dnia 27 b. m. odczyt p. t.: „Kwestya społeczna a alkoholizm“. Wstęp bezpłatny. Lokal Czytelni mieści się przy ul. Szpitalnej l. 18, II p.

Czytelnia dla kobiet urządza pierwsze zebranie towarzyskie, powakacyjne, t. zw. „poniedziałkowe“ d. 4 października b. r. o g. 6 wieczorem w lokalu własnym (Rynek gł. 32). Program wieczorku wypełnią produkcye wokalno-muzyczne.

Krakowskie Tow. techniczne. We środę d. 29 b. m. o godz. pół do 8-mej wieczorem wypowie p. dr. F. Polseninsz, kierownik techniczny fabryki farb Karmański i sp. odczyt „O przemyśle atramentów“. (Rys historyczny, rodzaje atramentów, surowe materyały i fabrykacya).

Kolarskie zawody jesienne. Propozycye zawodów jesiennych w niedzielę d. 26 września b. m. na szosie mogilskiej są następujące: I. Bieg „Nowicyuszów“ 5 klm. o 3 nagrody. II. Bieg o „Mistrzostwo O. K. S. K.“ za rok 1909“ 30 klm. 1-szemu szarfa, 2-ga i 3-cia nagroda pamiątkowa. III. Bieg „Tandemów“ 5 klm. o 2 pary nagród. IV. Bieg „Ogólny“ 10 klm. o 3 nagrody i czasówki, norma 25 minut. Za pobicie rekordu krakowskiego z r. 1901 za 30 klm. 1 godz. 55 sek. Zarząd O. K. S. K. ofiaruje zwycięzcy nagrodę honorową. Biegi dostępne dla członków O. K. S. krakowskiego. W razie stałej niepogody zawody zostaną odłożone. Zbiórka o godz. 2 po południu w gmachu „Sokoła“.

Kto w Krakowie robi najwięcej hałasu? Żeby na to pytanie odpowiedzieć, wystarczy przejść się tylko ulicami, przez które przejeżdża tramwaj, ten słynny krakowski tramwaj, służący chyba jedynie do tego, żeby denerwować publiczność, która z konieczności zmuszona jest do używania go. W ostatnich dniach pp. motorowi tramwajowi uwzięli się, zdaje się, na udręczanie ludności iście tramwajowym hałasem. Jadąc z żółwią po większej części szybkością hamują nadto wóz z taką siłą, że wozy te jęczą, aż się huk niesie po całem mieście, a w uszach bębenki pękają. Do czego to hamowanie służy, licho raczy wiedzieć, ale to wiadomo, że iść przez ulicę, przez którą jedzie tramwaj, to istna męczarnia. Koła, widocznie nigdy niesmarowane, trąc się o szyny, piszczą, jęczą, wyją poprostu, tak, że przejazd tramwaju przez ulicę podobny jest do jakiegoś długiego, przeciągłego grzmotu. W żadnem mieście nie pozwolonoby, tramwajowi robić takiego hałasu. Nie pozwolonoby choćby ze względu na ludność, która nie jest bynajmniej obowiązana do wysłuchiwania tramwajowego wycia, spowodowanego oszczędnością dyrekcyi i samowolą pp. motorowych. I mamy nadzieję, że policya wda się w tę sprawę i skłoni nareszcie dyrekcyę tramwaju zapomocą środków, jakie ma do dyspozycyi, do zaprzestania umęczania ludności tym tramwajowym hałasem.

Przejechany chłopiec. Na Krowodrzy przejechał wczoraj wóz piekarski 5-letniego Eugeniusza Świerczyńskiego. Na szczęście chłopiec nie doznał poważniejszych obrażeń. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Nocleg w piekarni. Dzisiejszej nocy przyłapano w piekarni Hamana Morgenbessera przy ul. Dietla niejakiego Jana Kadulę, 25 letniego czeladnika piekarskiego z Kobierzyna. Ponieważ nie był on tam ani spodziewanym, ani pożądanym gościem, oddano go w ręce policyi. Aresztowany tłomaczył się, że był pijany i gdy mu się spać zachciało, poszedł do wspomnianej piekarni, w której poprzedniej nocy pracował, aby się zdrzemnąć. Licho wie, a może on rzeczywiście o niczem innem nie myślał? Mimo to zabrano go z piekarni i przenocowano pod telegrafem.

15-letni doliniarz. Wczoraj dostał się do aresztów policyjnych po raz niewiadomo który mały, dopiero 15 lat liczący, ale już zawodowy złodziej kieszonkowy, Adam Saniternik. Chłopak ten, od lat dwóch już zaznajomiony doskonale z policyą, ma iście złodziejską naturę, której nic zmienić nie zdoła. Wczoraj przyłapano go w chwili kiedy pewnej pani włożył rękę do kieszeni sukni i wyciągał pugilares. Zamknięto go znowu pod telegrafem, ale czy się to na wiele przyda, należy wątpić. Tego malca, typowego już dzisiaj doliniarza, mógłby poprawić jedynie dom poprawy, a takiego w Krakowie niema.

Kradzież z magazynów kolejowych. Wczoraj przytrzymano na Kaźmierzu Katarzynę Korzystko, sprzedającą sukno, z którego posiadania nie umiała się

Demoniczny wódz wywiera na Judycie olbrzymie wrażenie. Czuje ona, że jest to jedyny człowiek, który jest jej godnym i czuje, jak Holofernes staje powoli między nią a jej Bogiem. Aby uzyskać jednak szacunek z jego strony, zdradza mu tajemnicę swojego małżeństwa. To nic nie pomaga. Holofernes bierze ją dziko i brutalnie do swego łoża. I z tą chwilą zanika w duszy Judyty myśl o boskiem posłannictwie. Budzi się w niej chęć pomsty i wraz staje się Judyta nie bohaterką, ale dyszącą zemstą kobietą. Zabija Holofernesa — ale wyłącznie z zemsty. Ten motyw, motyw zbeszczeszczonej godności kobiecej, przewija się przez wszystkie dramaty Hebbla, znajdując swój ostatni wyraz w „Herodzie i Mariamnie“ i „Gygesie“.

Po zabiciu Holofernesa, dokonanem wyłącznie z zemsty za zbeszczeszczoną miłość i godność kobiecą, wyłania się w niej znowu myśl o jej posłannictwie. I Judyta pada pod ciężarem swej winy. Złamana na duchu wraca do Bethulii z głową Holofernesa. Zrozpaczony lud sławi ją za bohaterstwo, wielbi ją, jako narzędzie Boga, a Judyta błaga, by ją ukamienowano, gdyby się okazało, że Bóg od niej w krytycznym momencie odwrócił oblicze, gdyby porodziła Holofernesowi dziecko. I wraca do domu złamana i zrozpaczona. To tragedya Judyty.

Z osobą Holofernesa, któremu poświęcony jest cały akt pierwszy, wiąże się zasadnicza idea tragedyi: konflikt pogaństwa z judaizmem. Holofernes to personifikacya dzikiej, nieokiełzanej siły; przypomina on Aleksandra Wielkiego i Napoleona. On sam uważa się za jedynego człowieka na ziemi, drwi z bogów i ceni tylko siłę. „Ludzkość ma jeno jeden wielki cel — powiada Holofernes — wydać ze siebie Boga; a ten Bóg, jakiego wyda, jakżeż on pokaże, że jest Bogiem, jak nie przez to, że ją w proch zdusi i zdepce“. I mówi dalej: „Szanuję lud, który mi stawia opór. Szkoda, że wszystko, co szanuję, muszę niszczyć“. I dowiaduje się od żebrzących łaski posłów z Libyi, że mu Bethulia chce stawić opór w zwycięskim pochodzie. Jeden z podkomendnych, Achior, wskazuje mu Boga Izraela, jako pierwszego godnego jego przeciwnika. Holofernes każe Achiorowi iść do Bethulii i czekać tam na jego przybycie, pewny, że zwycięży. I w tej chwili, na końcu pierwszego aktu, błyska właśnie ideowa treść tragedyi.

„Judyta“ wystawioną była po raz pierwszy w tym samym roku, kiedy została napisana. Pierwszy raz odegrano ją 6 lipca 1840 r. w berlińskim teatrze nadwornym. Tytułową rolę grała wówczas słynna artystka Augusta Stich-Crellinger. Za jednym zamachem po wystawieniu „Judyty“ Hebbel stał się sławnym i znanym. Krytyka, mimo wszelkich zastrzeżeń, musiała uznać u młodego poety zadziwiającą dojrzałość, wysoki poziom artystycznych zamiarów i głębię myśli.

Resumując wszystkie powyższe uwagi, stwierdzić należy, że „Judyta“ może być bez przesady nazwaną pierwszym modernistycznym dramatem XIX wieku, gdyż w niej po raz pierwszy, bez oglądania się na artystyczne tradycye, znalazła współczesność swój właściwy wyraz w odpowiednim dramatycznym stylu. Czuł to doskonale Ibsen, który wyrażał niejednokrotnie zdziwienie, że na scenach niemieckich grają jego dramaty, a nie grają Hebbla. I kto wie, czy nie Ibsenowi zawdzięczają Niemcy, że w ostatnim dziesięcioleciu odgrzebali Hebbla z zapomnienia i zaczęli grać jego utwory. Bo właściwie Hebbel wszedł na repertuar scen niemieckich dopiero w latach ostatnich.

Dyrekcyi teatru miejskiego należy się szczera wdzięczność za to, że nareszcie zapoznał naszą publiczność z Hebblem, którego dramaty dzisiaj znać nie tylko wypada, ale wprost trzeba.

Józef Rączkowski.

Sprawozdanie Cooka.

Ciąg dalszy.

Nazajutrz rano wpłynęliśmy na wody Smithsundu wśród silnego, prawie burzliwego wiatru. „Miasto“ Etah składało się z czterech namiotów. — W pobliżu spokojna fala pozwalała na lądowanie „kajakom“, t. j. łodziom tubylców. Dla jachtu znaleźliśmy również dobrą zatokę. W pomyślnej porze można przez Smithsund i basin Kanego dotrzeć aż do kanału Kennedy'ego, ale ryzykuje się okręt. Nie mieliśmy ważniejszego powodu do narażania naszego życia, więc jacht miał tutaj przygotować się do powrotu. Wymagało to kilku dni czasu, podczas których polowaliśmy. Tu w połowie ubiegłego wieku przebywali podróżnicy Kane i Hayes.

Doniesiono nam, że Eskimosi, zamieszkali w Annootok, odległem o 25 mil angielskich ku północy, byliby radzi naszym odwiedzinom. Zaopatrzywszy się we wszystko, ruszyliśmy dnia 21 sierpnia 1908 r. na ten „kraj świata“. Wylądowaliśmy pod ochroną pionowej skały. Poznawszy dokładnie Annootok, przekonaliśmy się, że jest to najdalsza, a zarazem najbogatsza osada Eskimosów. Najlepsi strzelcy zgromadzili się tutaj celem polowania na niedźwiedzie. Łowy powiodły się i Eskimosi mieli olbrzymie zapasy mięsa w grotach nadbrzeżnych. Około stu psów świadczyło o sile ekonomicznej obozu. Naprzeciw nas wyszło 17 mężczyzn, usposobionych przyjaźnie.

Ogromne zapasy środków żywności i futer obudziły we mnie myśl, której przez długi czas nie śmiałem piastować. Ten punkt był odległy o 700 mil angielskich od bieguna północnego. Silni mężczyźni, najlepsze psy, nieograniczone środki pomocnicze w połączeniu z zapasami i rynsztunkiem na jachcie, były idealną podstawą dla pochodu na biegun. To przedsięwzięcie czarowało mnie. Posiadałem tu najlepsze warunki.

Omówiłem tę myśl z moimi towarzyszami. Bradley oświadczył, że natychmiast zapasy, materyał opałowy i inne potrzebne środki z jachtu wyniesie na ląd koło Annootok. Materyał do handlu zamiennego jest dla tych okolic pieniądzem. Mój własny rynsztunek dla sań, które się znajdowały na pokładzie jachtu, mógł także służyć do wyprawy. Myśl była możliwą do wprowadzenia w życie. Potrzeba tylko było do pomyślnego skutku zdrowia, pogody i lodu stałego. Suma miliona dolarów nie zapewniłaby wyprawie lepszych warunków. Sposobność była zbyt korzystną, ażeby ją pominąć. Wróciliśmy do Etah, ażeby do wyprawy poczynić przygotowania.

Poświęciliśmy olbrzymią sumę wysiłków we wszystkich możliwych kierunkach, by dotrzeć do bieguna. — Dotychczasowi podróżnicy nie próbowali jeszcze drogi między Alaska a Grenlandyą. Tędy właśnie mieliśmy zamiar puścić się ku biegunowi, tak, że gdyby nawet trudów naszych nie uwieńczyło powodzenie, mielibyśmy przynajmniej satysfakcyę zbadania nowego przejścia. Środki transportu, jakie mi ofiarowali Eskimosi, pozwalały mi mieć nadzieję, że będzie można przewieźć dostateczną ilość zapasów w głąb ziemi Ellesmera, wzdłuż zachodniego brzegu lądu, ciągnącego się nad Morzem Polarnem. Eskimosi byli przekonani, że znajdziemy wielką ilość zwierzyny w okolicy i środki utrzymania ekspedycyi w drodze. Gdyby ich przewidywania — rozumowaliśmy — okazały się słusznemi, nasza wyprawa cieszyłaby się szczególnem szczęściem, jakiego nie miały poprzednie ekspedycye. W ziemi, którą chcieliśmy odkryć, znaleźlibyśmy wielką ilość świeżego prowiantu, dzięki któremu ludzie i psy żywieni byliby świeżem mięsem, a nie ckliwymi produktami chemicznymi, które z niechęcią wpycha się w żołądek. C. d. n.

wytłómaczyć. Zarządzono więc w jej domu rewizyę, w czasie której znaleziono znaczną ilość sukna i kartek zastawniczych na sukno. Okazało się, że sukna te pochodziły z kradzieży w magazynach kolejowych, w których mąż Katarzyny, Ryszard Korzystko pracował. Małżeńską parę aresztowano.

Z Podgórza. *„Po wstędze do kłębka“* możnaby zmienić znane przysłowie w tym wypadku: Malega, Kowalczyk i Cholewa, pędraki po 13 lat, próbują już swoich sił w złodziejskiem rzemiośle. Zgęciły ich zwoje barwnych wstążek do ubioru kapeluszów damskich i wykradli je z gabilotki modniarki p. Zofii Nyczkowskiej, zamieszkałej przy ul. Mostowej l. 12. Policya rozpoczęła poszukiwania, gdyż oba zwoje skradzionych wstążek miały wartość 40 kor. Wstążki znaleziono wczoraj u przekupki na Rynku, 49-letniej Wiktoryi Uhacz, która je kupiła od chłopców za 80 hal.! Z jej objaśnień doszła policya do kłębka i przyłapała małoletnich złodziei. Wstążki zwrócono właścicielce.

Po znajomości okradł swego kolegę Franciszek Sośniak. By mieć wprawę na starość już teraz w 17 roku życia ćwiczy się na „doświadczonego“ złodzieja. Niegdyś mieszkał razem, jako piekarczyk, z Janem Klakoszem, czeladnikiem piekarskim, pracującym u p. Wilhelma Braca przy ul. Kopernika l. 21. Ale gdy go wyrzucono za jakieś ważne sprawki z zajęcia, postanowił wykorzystać znajomość z Klakoszem. Zakradł się w nocy z 22 na 23 b. m. do jego mieszkania i skradł Klakoszowi 30 kor. z kuferka. Zaraz go przyłapano i aresztowano, choć Sośniak wypiera się winy.

Złodziejka i żona złodzieja, Marya Czernkowa, ukradła p. Eleonorze Rosenblicht, mieszkającej przy ul. Lwowskiej l. 4, wiaderko blaszane i zaraz sprzedała. Policya ją aresztowała, ale wiaderko przepadło.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Judyta“.
Niedziela wiecz.: „Judyta“.
Poniedziałek: „Grube ryby“.
Wtorek: „Judyta“.
Sroda: „Moralność pani Dulskiej“.
Czwartek: „Judyta“.
Piątek: „Król“.
Sobota: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela pop.: „Pan Geldhab“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Z tamtego brzegu“.

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Bunt Napierskiego“.
Niedziela pop.: „Posłaniec 6666“.
Niedziela wiecz.: „Bunt Napierskiego“.

Stracił przy pracy obie ręce.

Dzisiaj rano przywieziono do Krakowa młodego robotnika, Iwana Fatergę, rodem z Sambora, który przy pracy przy młóceniu zboża we dworze w Wojsławiu koło Mielca stracił wczoraj skutkiem nieostrożności obie ręce. Fateryga zajęty był przy młockarni we dworze p. Sękowskiego. Przez nieostrożność włożył ręce między tryby sieczkarni, które mu jedną rękę, prawą, oderwały po łokieć, a lewą po przegub. Nieszczęśliwy w jednej chwili stał się kaleką na całe życie. Z dworca przewiozło nieszczęśliwego pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Wielka awantura w Secesyi.

Dzisiejszej nocy, między godz. 2 a 3 po północy, miało miejsce w kawiarni „Secesya“ w Rynku głównym zajście, o którem dziś szeroko na mieście mówiono. Zajście skończyło się bardzo dramatycznie, a miało przebieg następujący, o ile z zebranych przez nas informacyi da się je zobrazować.

Po północy siedzieli w kawiarni przy jednym stoliku cywile, przy drugim cywilni i jeden wojskowy, porucznik 13 pp. p. Hattinger. Między cywilami przy drugim stoliku znajdował się dr. Kaźmierz Krzaklewski, koncypient adwokacki. Naraz, koło godz. 2 wybuchła między p. Hattingerem a p. Krzaklewskim awantura. Po słownych obrazach przystąpił p. Krzaklewski do porucznika i trzy razy dał mu w twarz. Porucznik zmuszony był wyjąć szablę i ciął nią dwa razy pana K. w głowę, zadając mu jedną głęboką ranę oraz kilka lżejszych.

Awantura przeniosła się potem na ulicę, jednak do poważniejszych zajść już nie przyszło. Pan K. udał się na Pogotowie ratunkowe, gdzie mu głowę opatrzono. Sprawą zajął się sąd cywilny i wojskowy.

Z SALI SĄDOWEJ.

Z kosą na wroga.

I znowu jeden wiejski dramat, który — dzisiaj znalazł epilog przed sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł 31-letni rolnik z Górki koło Bochni, żonaty, Andrzej Piórko, obwiniony o zabójstwo. Sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 19 czerwca posprzeczał się Piórko w domu Józefa Bartnika z Franciszkiem Antonem. Od sprzeczki przyszło do bójki, w której Anton poranił Piórkę nożem, poczem wyszedł z domu. Rozwścieczony Piórko wybiegł za nim i chwyciwszy zawieszoną na jabłoni przed domem kosę, dopadł Antona i ciął go kilkakrotnie kosą w głowę. Anton padł ciężko ranny na ziemię, a odwieziony do szpitala w Bochni, zmarł po pięciu dniach. Sekcya wykazała, że śmierć nastąpiła skutkiem silnego zapalenia opon mózgowych i mózgu, spowodowanego naruszeniem mózgu przez wtłoczenie weń kości, pociętych od uderzeń kosą.

Trybunałowi przewodniczył radca Cięglewicz, oskarżał prok. dr Lang, oskarżonego bronił adw. dr Gluziński. Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 9 głosami zatwierdzili winę Piórki, trybunał skazał Piórkę na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Piórko wyrok przyjął.

Rabunek.

Przed tymsamym trybunałem toczyła się dzisiaj również rozprawa przeciw Romanowi Majerowi, oskarżonemu o zbrodnię rabunku.

Dnia 3 czerwca br. spotkał p. Mateusz Litwinowicz wieczorem koło stacyi kolejowej w Trzebini nieznanego człowieka, który mu się przedstawił za palacza kolejowego i zaprosił go jako kolegę na piwo, mówiąc, że właśnie wziął od naczelnika 5 koron zaliczki, to pić jest za co. Poszli więc do szynku Gerszla, gdzie nieznajomy fundnął dwa piwa, a p. Litwinowicz, chcąc się zrewanżować, zaprosił go na piwo do szynku Landberga. Przy piwie gadali obaj o stosunkach kolejowych, a gdy nadeszła godzina 10, nieznajomy poprosił pana L., by go odprowadził na stacyę, co pan L. uczynił. Ale gdy już byli niedaleko stacyi, otrzymał p. Litwinowicz nagle cios w głowę tak silny, że padł bez przytomności na ziemię. Gdy się ocknął, nieznajomego już nie było, ale nie było też i pugilaresu z 50 koronami, jakie pan L. miał w kieszeni surduta. Dnia 8 lipca poznał Litwinowicz owego „przyjaciela“, gdy jechał w stronę Krakowa i oddał go w ręce żandarmeryi.

Majer tłómaczył się, że jest niewinny. Twierdził, że pan L. był pijany i że gdy się z nim rozstał, mógł pan L. sam się przewrócić i poranić głowę, a pieniądze mogły mu wypaść. Tymczasem świadkowie stwierdzili, że pan L. wcale nie był pijany.

Z powodu zawezwania nowych świadków rozprawa o godzinie 2 została odroczoną.

Sejm krajowy.

Reforma sejmowej ordynacyi wyborczej.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla refromy wyborczej, na zaproszenie dra Głąbińskiego, aby namiestnik dał jakieś wyjaśnienia w sprawie stanowiska rządu co do reformy wyborczej do Sejmu, dr **Bobrzyński** oświadczył, że stanowisko rządu wobec projektów reformy wyborczej do Sejmów wszystkich krajów koronnych jest jedno i niezmienne, tak, jak to określił rząd na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa dnia 26 czerwca 1908 r.

Tekst tego oświadczenia odczytał namiestnik dosłownie w polskim przekładzie. Zaznacza ono, że rząd pragnie uzupełnienia krajowych ustaw wyborczych w tym kierunku, ażeby sfery dotychczas pozbawione praw politycznych, otrzymały czynne prawo udziału w wyborach i odpowiednią reprezentacyę w Sejmach. Lecz rząd nie mógłby zalecić do sankcyi monarszej takiej ustawy wyborczej, która **zdążałaby do utopienia w proletaryacie** wszystkich tych warstw ludności, które dotychczas mają przewodnie znaczenie społeczne i tworzą reprezentacyę krajową. Rząd nie podziela zdania, ażeby było pożądanem wzorować krajowe ordynacye wyborcze na ustawach wyborczych do Izby poselskiej parlamentu. Ustawy wyborcze krajowe powinny bowiem w odpowiedniej mierze liczyć się ze stosunkami i uprawnionymi interesami wszystkich warstw ludności danego kraju koronnego.

Nastąpiła znana deklaracya posła **dra Lea**, złożona imieniem lewicy sejmowej, a niegodząca się na stanowisko rządu.

Pos. **Stapiński** wystąpił ostro przeciw stanowisku rządu i domagał się, aby Sejm uchwalił(!) cztero-przymiotnikowe prawo wyborcze, nie oglądając się na rząd. Dalej zapowiedział mowca, iż stronnictwo ludowe użyje najostrzejszych, regulaminem dozwolonych środków walki(?) jeżeli w tym roku Sejm nie uchwali nowej ustawy wyborczej i wyraził zdanie, że teraźniejszy Sejm koniecznie powinien przestać istnieć w 1910 roku.

Pos. **Oleśnicki** imieniem klubu ukraińskiego wyraził także niezadowolenie z deklaracyi rządu.

Poseł **Starzyński** imieniem konserwatystów stwierdził, że prawica szczerze zgadza się na reformę wyborczą i jest gotową do kompromisów, któreby legalnie uwzględniły uprawnione życzenia wszystkich warstw ludności bez krzywdy dla kogokolwiek. Prawica jest przygotowana, że w takim razie przyszłoby jej w niejednym względzie ponieść ofiary dla dobra ogólnego z dotychczasowego jej stanu posiadania. Nie pozwoli jednak prawica na to, ażeby ją terroryzowano(?) pogróżkami. Przystąpi ona z całą gotowością do rzeczowych rozpraw, ale ma prawo nawzajem wymagać, aby i inne stronnictwa sejmowe, nie wojując podejrzeniami lub pogróżkami, do pozytywnego załatwienia tej kwestyi trudnej przystąpiły.

Pos. **Głąbiński** wyraził zdanie, iż koniecznym jest kompromis między stronnictwami.

Marszałek hr. **Badeni** stwierdził przedewszystkiem, iż sprawa, żadną miarą nie da się przeprowadzić inaczej, jak tylko drogą kompromisu. Marszałek krytykował doktrynerów, którzy swem nieprzejednanem stanowiskiem tylko utrącają reformę.

Zdaniem marszałka, przeprowadzenie reformy wyborczej jest możliwe przy teraźniejszym składzie Sejmu tylko na podstawie następujących zasad:

1) Stworzenie kuryi powszechnej dla pozbawionych dotychczas prawa głosowania.

2) Pozostawienie dotychczasowych trzech kuryj: wielkiej własności ziemskiej, miast i małej własności ziemskiej, z uchyleniem pośredniego głosowania.

3) Zatrzymanie jako przeciwwagi kuryi powszechnej — koła wirylistów i reprezentantów społecznie ważnych klas zawodowych.

Pos. **Battaglia** postawił wniosek, aby subkomitet zbadał sprawę reformy wyborczej do 8 dni i przedłożył o tem swoje wnioski.

Pos. **Starzyński** zaproponował, aby subkomitet zbadał wszystkie zgłoszone wnioski i w jak najkrótszym czasie, a w każdym razie przed zakończeniem się tej sesyi, złożył sprawozdanie pełnemu komitetowi.

Wnioski pos. Battaglii poparł pos. Stapiński i Maryewski, który zaznaczył, że członkowie prawicy, którzy oświadczyli, że są za przeprowadzeniem reformy wyborczej, nie stwierdzają tego faktami. Powinni oni wystąpić z podniesioną przyłbicą i przedłożyć konkretny projekt ordynacyi wyborczej. Wtedy dopiero będzie można przekonać się o ich dobrych chęciach.

W głosowaniu wniosek Battaglii upadł; oświadczyło się za nim 10 głosów, przeciw wnioskowi 13 głosów.

Na końcu posiedzenia pos. **Stapiński** oświadczył, że składa przewodnictwo w subkomitecie komisyi reformy wyborczej.

Sobotnie posiedzenie Sejmu.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu namiestnik dr Bobrzyński przedstawił nowego komisarza rządowego w osobie radcy dworu Czeżowskiego. Dotychczasowy długoletni komisarz rządowy, radca dworu hr. Łoś jest chory.

Następnie odczytano szereg petycyj, które popierali rozmaici posłowie.

Telegramy „Nowin“.

Rozbicie rokowań czesko-niemieckich.

Praga. Konferencya przełożonych klubów spełzła na niczem. Usposobienie w niemieckim i czeskim obozie jest nieprzejednane. Namiestnik hr. Coudenhove interweniował bezskutecznie.

Onegdaj jeszcze czescy posłowie agrarni mówili o rozwiązaniu Sejmu, jako o rzeczy pewnej. Opowiadano sobie nawet, że Czesi czynią nawet przygotowania do wyborów. Wczoraj dowiedziano się, że niemieccy posłowie z bardzo licznych okręgów wyborczych otrzymali wezwania, aby nie odstępowali od zajmowanego stanowiska i żeby domagali się natychmiastowych obrad nad przedłożeniem rządowem bez dopuszczenia jakiegokolwiek innego przedmiotu. W tych warunkach nie było już mowy o zgodzie i konferencya przełożonych klubów nie wydała żadnego rezultatu. Czesi, jak twierdzą Niemcy, zmienili zupełnie stanowisko. — Poseł Dworzak oznajmił imieniem wszystkich posłów czeskich, że przedewszystkiem musi się Sejm ukonstytuować, następnie załatwić budżet, a potem dopiero mówić można o innych sprawach. Ta deklaracya **odjęła wszelką możność dalszych rokowań.** Dnia 30 bm. miało się zebrać plenarne posiedzenie Sejmu. Obecnie marszałek krajowy bardzo powątpiewa, czy posiedzenie się odbędzie.

Czesi odbyli natychmiast naradę. Posłowie czescy powiadają, że przewidują **rozwiązanie Sejmu i rozwiązanie Rady państwa**, ale wolą to wszystko, niż zupełną kapitulacye.

Praga. Marszałek krajowy zamknął wczorajszą konferencyę przewodniczących klubów słowami, że wprawdzie nie udało się osiągnąć porozumienia, lecz mimo tego nie traci nadziei, że przecież jeszcze będzie możliwem doprowadzić do porozumienia. To końcowe zdanie wywołało wrażenie, że marszałek zamierza ewentualnie zwołać jedną jeszcze konferencyę przewodniczących klubów przed najbliższem posiedzeniem Sejmu, jeśliby warunki po temu były korzystne.

Proces Herzensteina.

Wyborg. Dalszą rozprawę o zamordowanie Herzensteina odroczono do 22 października. W sprawie Dubrowina sąd nie dopatrzył się dostatecznych dowodów jego współwiny w zamordowaniu Herzensteina i nie żąda jego uwięzienia, lecz prosi gubernatora wyborskiego, aby spowodował stawienie się Dubrowina na następnej rozprawie sądowej.

ZE ŚWIATA

Tajemniczy gość. *(Do illustracyi tytułowej).* W Paryżu przed kilku tygodniami zaczęły mnożyć się po sklepach jubilerskich kradzieże, dokonywane w niewiadomy sposób. Przerażeni właściciele sklepów, chcąc wyśledzić złodzieja, używali różnych sposobów, obserwowali kupujących jak najstaranniej, nic nie pomagało; codziennie w kilku sklepach brakowało to paru pierścieni, to zegarków, to drogich kamieni, które znikały w nieznany sposób. Kilku większych jubilerów najęło tajnych policyantów i trzymało ich cały dzień w swych sklepach, aby wykryć złodzieja. Daremnie. Aż nakoniec jeden z policyantów wpadł na taki pomysł, aby patrzeć nie na ręce kupujących, tylko na pokazywane klejnoty i nie spuszczać ich z oka przez cały czas. Wydało to niespodziewany rezultat. Mianowicie do jednego sklepu, w którym ów policyant czuwał, przyszedł elegancki młodzieniec i kazał pokazać sobie klejnoty. Po chwili spostrzegł ów policyant, że z kieszeni paltota gościa wysuwa się jakaś mała ręka, czarna, owłosiona i chwyta błyskawicznym ruchem za klejnoty leżące na stole, poczem, złapawszy kilka pierścieni, znika. Powtórzyło to się dwa razy. Po wyjściu gościa ze sklepu, policyant podążył za nim i aresztował go. Okazało się, że sprytny złodziej miał w kieszeni paltota wytresowaną małpkę, która na dany przez pana znak wysuwała łapę, chwytała co leżało na stole i znikała napowrót w kieszeni. W ten sposób nikt nie mógł dojść, kto był sprawcą kradzieży, gdyż sam złodziej nigdy rękami nic nie zabierał. Złodzieja oddano sądowi, małpa poszła do menażeryi.

Uratowany od strasznej śmierci. *(Do illustracyi tytułowej).* W strasznej sytuacyi znalazł się w tych dniach roznosiciel pocztowy Jan Rigaud z Villeneuve pod Avignonem we Francyi. Szedł on z workiem listów na dworzec kolei, odległy znacznie od miasteczka. Droga wiodła przez las. Dwu włóczęgów, widząc sługę pocztowego w pustkowiu, umyśliło go napaść i odebrać mu worek, w którym spodziewali się znaleźć listy pieniężne. Zaczaiwszy się za drzewem, uderzeniem pałki w głowę oszołomili posłańca, związali go i zawlekli na tor kolejowy, przywiązując go do szyn, w nadziei, że pociąg tak zmiażdży ciało nieszczęsnego, że nie będzie można rychło stwierdzić jego tożsamości. Jan Rigaud, odzyskawszy przytomność, usłyszał dudnienie pociągu pospiesznego i miał straszną śmierć przed oczami. Przerażenie dodało mu sił i w ostatniej chwili zerwał więzy i zsunął się z toru. Prowadzący pociąg maszynista spostrzegł zresztą z daleka ciało leżące na torze i zwolnił bieg pociągu, który zatrzymał się tuż przed ubezwładnionym człowiekiem. Gdyby pociąg pędził całą chyżością, katastrofa była nieunikniona.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panny uzdolnione w hafcie, znajdą zajęcie w sklepie „Hermina", Kraków, ul. Karmelicka 15. 1089

Chłopca do nauki krawieckiej poszukuje pracownia Górki, Kraków, Floryańska 21. 1148

Dwie panny
sklepowe, zdolne, które przynajmniej 2 lata były w interesie masarskim, zostaną przyjęte do masarni. Wiadomość: Sławkowska l. 11, II-gie piętro między godziną 2-gą a 4-tą popołudniu. 1188

Mężczyzna w sile wieku, na odpowiedniem stanowisku, przystojny, poszukuje panny lub wdowy z pewnym posagiem. Dyskrecya pod słowem honoru. Na anonimy nie odpowiada się. Poste-restante Kraków „Eustachy" 3443. 1193

Czeladnik masarski potrzebny na prowincyę. Wiadomość w Administracyi „Nowin", ul. Wiślna 2. 1182

Zdolna modniarka potrzebna na dłuższy czas. Rynek główny 17, I. piętro. 1194

Ucznia do nauki przyjmie cukiernia W. Nowaka w Bochni. 1203

Kupię sanki lekkie na jednego konia. Pędzichów l. 22 1206

Do sprzedania.

Grunt
składający się z 25 jochów z murowanemi zabudowaniami, inwentarzem martwym i żywym, pół godziny od Cieszyna, jest z wolnej ręki tanio do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli Józef Stwiertnia, Bobrek 90, przy Cieszynie. 1176

Magiel kołowa, mało używana, tanio do sprzedania. Grzegórzki l. 98, dom WP. Hołysta. 1189

Kaczek 50, kapłonów młodych 30 sprzeda „Dwór" Łagiewniki pod Krakowem. 1191

Sklep wiktualny zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1195

Do wynajęcia.

Piekarnia
pod firmą Ferd. Breuera w Podgórzu ul. Lwowska l. 7, założona w roku 1870, w ruchu będąca, z całem urządzeniem i inwentarzem, z powodu kończącej się dzierżawy, do wynajęcia od Nowego Roku 1910. Wiadomość: Karol Breuer, Podgórze, ul. Krakusa 15. 1208

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.